

# Bärbel Miemietz

---

## Kto to jest "człowiek"?

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4/5/6 (22/23/24),  
169-180

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## Kto to jest „człowiek”?

Czytając artykuł Ryszarda Tokarskiego *Człowiek w definicji znaczeniowej słowa*, natrafiłam tam na przykładowo i zupełnie niewinnie opracowany czasownik *ożenić się* i zadałam sobie pytanie, jakie „znaczenie” może mieć podstawowy termin tego artykułu: słowo *człowiek*.<sup>1</sup> Zajrzyjmy do najobszerniejszego *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (Warszawa 1958 i lata następne). Podana tu pierwsza definicja człowieka brzmi następująco:

(1) **człowiek** [...] 1. „Homo sapiens, najbardziej rozwinięta istota żywa z rzędu naczelnych, mająca — w odróżnieniu od zwierząt — zdolność myślenia, mówienia, wytwarzania narzędzi produkcji i posługiwania się nimi w pracy kolektywnej”.

Pozostając w zgodzie z tą definicją, choć jest ona na pewno trochę jednostronna i nie wyczerpująca<sup>2</sup>, należy przypuszczać, że *człowiek* oznacza „istoty ludzkie”<sup>3</sup> obu płci, żeńskiej i męskiej; przynajmniej nie

---

Od autorki: Dziękuję pani Małgorzacie Majewskiej za rozmowy o języku oraz panu Waldemarowi Klemmowi za sprawdzenie polskiego tekstu.

<sup>1</sup> Oprócz artykułu Tokarskiego („Przegląd Humanistyczny” 1991 nr 3–4) bezpośrednim impulsem dla moich rozważań były też opracowania: F. Pusch „*Sie sah zu ihm auf wie zu einem Gott.*” *Das Duden-Bedeutungswörterbuch als Trivialroman*, w teście: *Das Deutsche als Männersprache*, Frankfurt 1991, oraz D. Weiss *Kurica nie ptica, (a) baba nie człowiek*, w: *Slavistische Linguistik 1984*, München 1985.

<sup>2</sup> Spontanicznie można by np. uzupełnić definicję o to, że działanie ludzkie jest działaniem odpowiedzialnym, że człowiek obok zdolności do pracy rozporządza czasem wolnym, że jego myśleniu towarzyszy uczucie.

<sup>3</sup> W tekście będę używać wyrażenia „istota ludzka”, choć jest ono niezręczne (nie znam lepszego wyrażenia stosunkowo neutralnego).

nie sprzeciwia się takiej interpretacji. Jeśli jednak przyjrzymy się dokładniej hasłu słownikowemu, rzecz wygląda nie tak całkiem jasno. Na dwu i pół szpaltach, mających ilustrować pierwsze znaczenie słowa, nie ma ani jednego odnośnika do „istoty ludzkiej” płci żeńskiej.

W przykładach z literatury występuje odesłanie do człowieka jako gatunku (przedstawiciela gatunku), jako zidentyfikowanej lub niezidentyfikowanej osoby płci męskiej; inne przypadki są mniej jasne. W pierwszym typie użyć słowo *człowiek* ma odniesienia gatunkowe lub generyczne<sup>4</sup>, np.:

(2) Przyjąć można, że **człowiek** istnieje na Ziemi około 500 000 lat. RADLICZ *Geogr. VIII, 301*.

(3) Zrozumiał, że wojna jest największą zbrodnią **człowieka**. MORC. *Ptaki 23*.

(4) Najcenniejszym kapitałem państwa i społeczeństwa jest zdrowy i normalny **człowiek**. Tyg. *Ilustr. 28, 1904*.

Można przypuszczać — przynajmniej byłoby trudno dowieść, że rzecz ma się przeciwnie — że *człowiek* ma tu rzeczywiście znaczenie „istota ludzka obu płci”. Co zaś dotyczy (3), wydaje się wątpliwe aktywne współdziałanie kobiet, które znajdują się raczej po stronie ofiar.

Dalej, dane słowo jest używane predykatywnie (5) oraz przy porównaniu (6):

(5) To najuczciwszy **człowiek** pod słońcem, nikogo nie bił, uratował życie wielu więźniom. RUS. *Igr. 248*.

(6) Jako prawdziwy **człowiek** honoru, dotrzymałem danego słowa. KOSIAK. *RickII, 35*.

Formy czasownikowe zdradzają, że zarówno porównanie w (6), jak i predykat w (5) odnoszą się do konkretnych „istot ludzkich” płci męskiej. W trzecim typie kontekstów słowo *człowiek* ma odniesienie jednostkowo określone (7, 9) lub występuje w użyciu nieokreślonym niewiadomym<sup>5</sup> (8):

(7) Syn to bardzo zacnego **człowieka**, rzekł pan Podstoli. KRAS. *Podstoli 253*.

(8) I przyjezdny gość, krewny albo **człowiek** cudzy, gdy Sędziego nawiedził, skoro pobyl mało, przejmował zwyczaj, którym wszystko oddychało. MICK. *Tad. 16*.

(9) Wierz mi, **człowiek** ten próżny, zepsuty i hardy, nie zemsty, ale raczej godzien jest pogardy. NIEMC. *Powrót 67*.

<sup>4</sup> Termin *odniesienie gatunkowe/referencja generyczna* rozumiem jako „odniesienie do gatunku/typu przedstawiciela gatunku”. W kwestii teorii odniesienia oraz odpowiedniej terminologii polskiej — por. artykuł J. Lyonsa *Semantyka 1*, w przekładzie Adama Weinsberga (Warszawa 1984, s. 179–194). W polskiej literaturze przedmiotu używa się zazwyczaj terminologii zaproponowanej przez Zuzannę Topolińską w jej *Gramatyce współczesnego języka polskiego. Składnia* (Warszawa 1984, s. 302–323). W lingwistyce feministycznej wyrazu *generyczny* często używa się w znaczeniu „neutralny co do płci”, czego moim zdaniem należy unikać z powodu dwuznaczności.

<sup>5</sup> Por. J. Lyons *Semantyka 1*, s. 190.

We wszystkich tych przykładach płeć nie jest oznaczona. Co do (7), trudno jednak sobie wyobrazić, żeby się nie mówiło *zaczyna kobieta/pani*, jeśli chciałoby się odsyłać do „istoty ludzkiej” płci żeńskiej. Mamy przy tym jeszcze jeden (z wielu)<sup>6</sup> — scharakteryzowany jako *pot.* — już całkiem jednoznaczny przykład:

(10) Ojciec *pani.* zacności *człowiek.* dziwnie przypadł mi do serca. JUN. *Bruk.* 72.

Co do (8), to kontekst (szczególnie paralelna forma *krewny*, która może odnosić się wyłącznie do mężczyzny) też nasuwa przypuszczenie, że chodzi o „istotę ludzką” płci męskiej. Najmniej jasny jest przykład (9). Rodzaj gramatyczny słowa *człowiek* w tym przypadku decyduje o formach męskich wszystkich od tego słowa zależnych słów. Mimo iż chodzi o regułę gramatyki, wydaje mi się, że nagromadzenie form męskich (*próżny, zepsuty, hardy, godzien*) skłania czytelniczki lub czytelnika<sup>7</sup> do przypuszczenia, że mówi się *o mężczyźnie* niż *o kobiecie*. Jeśli chodziłoby o „istoty ludzkie” płci żeńskiej, we wszystkich tych przykładach, moim zdaniem, najprawdopodobniej używane byłoby słowo *kobieta*, to znaczy słowo jednoznacznie określające płeć.

*Człowiek* w pierwszym ze znaczeń u Doroszewskiego kojarzy się więc autor(k)om słownika — jak wynika z cytatów — jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej w pierwszym rzędzie z „istotą ludzką” płci męskiej. Prototypem człowieka jest mężczyzna.

Trzeba jednak przyznać, że to nie tylko autorzy i autorki słownika ustalają zakres odniesień słowa *człowiek* — przez dobór cytatów — do „istoty ludzkiej” płci męskiej. W haśle *człowiek* występują też różne połączenia przymiotnikowe i zwroty frazeologiczne, od dawna ustalone w praktyce językowej, które pokazują jawną tendencję do użycia właściwie w odniesieniu do mężczyzn. Przynajmniej moje informatorki wahały się, czy można używać takich zwrotów jak *szary człowiek, człowiek czynu, człowiek interesu* itp. także wobec kobiet. Zdaje się, że pewne zwroty mogą w *z a s a d z i e* odnosić się również do kobiet, chętniej jednak używa się zwrotów już jednoznacznych co do płci. To faworyzowanie jednoznacznych oznaczeń oczywiście wpływa również na użycie słowa *człowiek*, które iść musi w kierunku — nawet jeśli nie

<sup>6</sup> Por. np.: „Tadeusz Kościuszko — to przede wszystkim *człowiek* czynu. MŁYN. *Dem.* 25” oraz „Dla mas ludu śląskiego (...) *Korfanty* był ich *człowiekiem*. PIW *Hist.* 403”.

<sup>7</sup> Formy męskie (męskoosobowe) uważam za odniesienia do mężczyzn, ponieważ uznaję za mit przepisowej gramatyki językoznawców-mężczyzn, że formy te włączają odniesienie do kobiet. Jeżeli mówię o kobietach i mężczyznach, używam różnych form tzw. *splitting*, które *explicite* odnoszą się do obu płci. Celowo przy tym naruszam regułę przypisującą pierwszeństwo mężczyznom (por. *Romeo i Julia, Philemon i Baucis, Bogumil i Barbara*).

zawsze tak było — jednoznacznego oznaczenia drugiej płci.<sup>8</sup> W niektórych przypadkach słowo *człowiek* nabierało już takiego znaczenia, ale równolegle istnieje zwrot odnoszący się do kobiet. Por.:

- |                               |                         |
|-------------------------------|-------------------------|
| (11) człowiek światowy        | światowa dama (kobieta) |
| (12) człowiek w średnim wieku | pani w średnim wieku    |

Jak więc wynika z omówienia przykładów, słowo *człowiek* wcale nie jest neutralnym co do płci hiperonimem słów *kobieta* i *mężczyzna*. Najmniej sporny jest ten fakt, jeśli chodzi o użycie w wołaczcu, objaśnione słownikiem Doroszewskiego (w obrębie pierwszego znaczenia) jako „zwrot poufały odpowiadający znaczeniowo zwrotom: mój drogi [nie: moja droga], bracie [nie: siostrzo], przyjacielu [nie: przyjaciółko], bój się Boga itp.”. Zwracanie się przez „człowieku!” do kobiety jest zupełnie wykluczone — o czym zresztą w słowniku nie ma najmniejszej wzmianki. Asymetrię osobnego rodzaju pokazuje zwrot *człowiek z ludu*. Może się on odnosić i do kobiet, i do mężczyzn, i ma przy tym konotację pozytywną: oznacza osobę pochodzącą z prostego środowiska, jeśli kontekst ujawnia, że ta osoba dokonała czegoś wielkiego. Obok tego istnieje zwrot *kobieta z ludu*, już bez pozytywnych konotacji, oznaczający „prostą kobietę”. Analogiczny zwrot *mężczyzna z ludu* nie jest używany. Widzimy tu zjawisko typowe dla języków definiowanych przez mężczyzn. Oznaczenia kobiet obejmują również niższy prestiż, niższą pozycję socjalną, choć powierzchownie wyglądają dość neutralnie.<sup>9</sup> Obok drugiego, według Doroszewskiego, znaczenia słowa *człowiek*, mianowicie „człowiek jako reprezentujący najlepsze cechy ludzkie, a więc jako jednostka wartościowa społecznie, etyczna, szlachetna”, znajdujemy cztery przykłady, przy tym dwa, w których *człowiek* odnosi się do „istot ludzkich” płci żeńskiej. Dlaczego nie ma takiej równowagi w pierwszym, podstawowym i przy tym o wiele większym segmencie? Wobec całkowitego zaniedbania kobiet w pierwszym znaczeniu, można wątpić, czy mamy tu sprawiedliwe wyrównanie. Raczej kryją się i tu stereotypowe męskie wyobrażenia o cechach kobiecych. Por.:

<sup>8</sup> Używam tu wyrażenia „druga płeć” w prostym wyliczeniu. Fakt, że „druga płeć” w polskiej praktyce językowej oznacza kobiety, jest jednym z wielu dowodów na to, że język, w tym przypadku słownik, wychodzi nie z ludzkiej, lecz tylko z męskiej perspektywy.

<sup>9</sup> Por. np. w obrębie nazw zawodowych: *akuszer* — „lekarz specjalista”, *akuszerka* — „położna”, *maszynista* — „mechanik prowadzący lokomotywę”, „specjalista uruchamiający maszynę”, „specjalista ustawiający dekoracje w teatrze”, *maszynistka* — „kobieta pisząca zawodowo na maszynie”, *sekretnarz* — „stanowisko służbowe” (wyjątkowo, np. u pisarza, też „pracownik zajmujący się korespondencją itp.”), *sekretnarka* — „pracownica zajmująca się korespondencją itp.”. Jeśli kobieta zajmuje stanowisko bardziej prestiżowe, musi się zadowolić tym, że jest oznaczana przez formę męską.

(13) Synu — powtarzała tylko — synu jedyny! Będziesz dobry? Będziesz **człowiekiem**? DĄBR. *Noce II*, 6.

(14) Jest krnąbrna, uparta, nieufna, ale ją urobię. To jest dopiero materiał na **człowieka**, z niej jeszcze można zrobić wszystko. UKN. *Strachy 251*.

(15) Niech u nikogo na łasce nie siedzi, niech niczyją nie będzie niewolnicą, niech przyjeżdża tu, uczy się i wyrobi na **człowieka**. KRASZ. *Szalona 30*.

Kobieta reprezentuje tu nie tylko „najlepsze cechy ludzkie”, ona jest przede wszystkim materiałem (!), jak przypuszczam, w ręku mężczyzny, materiałem, który mężczyźni mogą formować według ich wyobrażeń. Jakie to są wyobrażenia, można wnioskować z przykładu (13): kobieta ma dbać o rodzinę.

Znaczenie trzecie, zaimkowe (osobowe lub nieokreślone), chyba jest neutralne co do płci mówiącej lub omawianej osoby. Por.:

(16) Dwa tygodnie to tak szybko minie, że ani **człowiek** się nie obejrzy. KOW. A. *Rogat. III*.

(17) I bądź tu, **człowieku**, mądry z takiego listu? GOJ. *Ziemia 12*.

Obok znaczenia czwartego „osoba dojrzała dorosła” mamy jeden przykład z użyciem predykatywnym słowa *człowiek*:

(18) Jest to podobno wielka prawda, że komu w młodości psie figle w głowie, ten gdy na **człowieka** wyrośnie, stateczności też mieć nie będzie. JUN. *Bracia 232*.

Chociaż może się to odnosić teoretycznie do osób obu płci, wołałoby się jednak, mówiąc o dziewczynie, powiedzieć, że wyrośnie ona „na kobietę”. Przypuszczam więc, że pisarz ma na myśli mężczyznę, choć mówi ogólnie. Dwa pozostałe przykłady z odniesieniem jednostkowym określonym odnoszą się — jak wynika z kontekstu — bez wątplenia do mężczyzny:

(19) W **Karolu** zbudziła się duma młodzieńca, w którym mimo zupełnej dojrzałości duchowej, świat nie chce widzieć **człowieka**. GOMUL. *Ciury I*, 108.

(20) Dzieckiem straciłem go z oczu; **człowiekiem** ujrzałem na powrót. CHOJ. *Alkh. II*, 275.

Należy z tego wnioskować, że — wbrew neutralnemu oznaczeniu „osoba” w podanej definicji — prototypem dojrzałej, dorosłej „istoty ludzkiej” też w tym znaczeniu słowa *człowiek* jest mężczyzna<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Słowniki przekładowe potwierdzają, choć nie zupełnie otwarcie, nasze spostrzeżenie, że słowo *człowiek* oznacza nie tylko (raczej rzadko) „istotę ludzką”, lecz także (raczej przede wszystkim) „istotę ludzką” płci męskiej. W *Podręcznym słowniku polsko-niemieckim* pod red. A. Bzdęgi, J. Chodery i S. Kubicy (wyd. 2, Warszawa 1977) znajdujemy pod hasłem *człowiek* niemiecki odpowiednik *Mann* obok *Mensch*. W *Wielkim słowniku polsko-niemieckim* pod red. J. Pipreka i J. Ippoldta (wyd. 2, Warszawa 1977) odpowiednik *Mann* występuje tylko pod hasłem „człek”. Natomiast w przykładach mamy tu też odpowiedniki z *Mann* pod hasłem „człowiek czynu” — *ein Mann der Tat*, „człowiek honoru” — *Ehrenmann*, „człowiek z charakterem” — *ein Mann von Charakter*.

Dodać można, że słowo *człowiek* ma, względnie miało, jeszcze dwa znaczenia, które są wyłącznie zarezerwowane dla mężczyzn, a mianowicie „5. *pot.* «robotnik, pracownik»” oraz „6. *daw.* «sługa, poddany»”. Co do piątego znaczenia, dość ciekawe okazuje się porównanie z nim ogłoszeń o pracy z najnowszych gazet. Znajdujemy więc tam słowo *kobieta* dla oznaczenia „istoty ludzkiej” płci żeńskiej, „która ma — jak wynika z zestawienia z nazwami zawodowymi męskimi, oznaczającymi zawody wyspecjalizowane — wykonywać najprostsze prace, czyli dla oznaczenia robotnicy, pracownicy”. Por. np.:

(21) Aktualnie zatrudnię do Pracowni Cukierniczej: cukiernika, **kobiety**, oraz ślusarza–mechanika [„Życie Warszawy”, 10 IV 1992, s. 11].

Mamy więc znowu przypadek, że *człowiek* oznacza „człowieka–mężczyznę”, a dla oznaczenia „człowieka–kobiety” trzeba już odwołać się do wyrazu jednoznacznego co do płci.

Rozważmy teraz hasła *kobieta* i *mężczyzna*. W słowniku Doroszewskiego znajdujemy, trochę skrócone, następujące objaśnienia i przykłady:

(22) **kobieta** [...] 1. „dorosły człowiek płci żeńskiej”: Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego. *Konst. PRL 272*. Mój typ kobiety przedstawia mi się jako typ kobiety–Polki: inteligentnej, silnej, spokojnej, od której tryskałyby jasność, prawość, miłość, szlachetność. SCHEUR. *Pam. 75*. Opanowała mnie taka pustota, żem o swej powadze kobiety zamężnej całkowicie zapomniała. GOMUL. *Róże 184*. Taki to ma zawsze, uważasz, szczęście. Kobiety ci do niego lgną, jak muchy do miodu, strzegą jak oka w głowie. PRZYB. *Upiory 11, 93*. Musiała być ponętną kobietą, bo dwukrotnie wyszła za mąż. ŁOZ. *W. Praw. 11, 37*. Mimo tak wielkie płci naszej zalety, my rządźmy światem, a nami kobiety. KRAS. *Mysz. 16*. Kobieta brzemienna, ciężarna. Kobieta gospodarna, obrotna. Kobieta piękna, przystojna. wytworna, ekscentryczna, wyzywająca; *frasz.* Kobieta lekkich obyczajów; kobieta publiczna, nierządna, upadła, uliczna [...].

2. *pot. gw.* „kobieta w przeciwieństwie do dziewczyny; żona, baba”.

(23) **mężczyzna** [...] „dorosły, dojrzały człowiek płci męskiej”. Nigdy bym powiedział, że z takiego chuchra taki mężczyzna wyrośnie. IWASZ. *J. Odbud. 39*. Laura, jego żona, nie rozumie go jako człowieka, nie kocha jako mężczyzny. BOY *Flirt III, 166*. Mężczyzna dla przekonania kobiety kochanej o swej miłości ma tysiące sposobów, ale o swym szacunku tylko jeden — małżeństwo. ŚWIĘT. A. *Asp. 135*. Piotr jednak, jako dobry Francuz, poszedł na wojnę, bił się w Belforcie, jak na mężczyznę przystało. SIENK. *Mieszan. 85*. Śmiały i zuchwały mężczyzna ma zawsze w miłości powodzenie. DYGAS. *Pióro 126*. Teraz kiedy już wkrótce będziesz miał pozycję niezawisłą i kiedy już jesteś mężczyzną, a nie studentem, nie potrzebujesz mieć tych skrupułów, które miałeś dawniej. LAM J. *Głowy III, 53*. Tyś jeszcze za młody, ona już dojrzała i nie będzie mogła czekać, aż z młokosa staniesz się mężczyzną. KORZ. *J. Krewni 103*.

Po pierwsze, te hasła podsuwają asymetrię systemową, podając przy słowie *kobieta* dwa znaczenia, przy słowie *mężczyzna* zaś tylko jedno<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Przy czym trudno zrozumieć, dlaczego najbardziej naturalne znaczenie słowa *kobieta*

Przy bliższym rozpatrzeniu wydaje się jednak, że polisemia słowa *kobieta* wobec monosemii słowa *mężczyzna* jest aktem samowoli autorek i autorów słownika. Te „dwa” znaczenia słowa *kobieta*, „dorosły człowiek płci żeńskiej” i „kobieta w przeciwieństwie do dziewczyny” (co chyba znaczy „dojrzały człowiek płci żeńskiej”), są tylko rozszczepieniem tej treści, która tkwi w jednym obszernym analogicznym objaśnieniu słowa *mężczyzna*: „dorosły, dojrzały człowiek płci męskiej”. Pozostanie tajemnicą autorów i autorek słownika, dlaczego różnie układali/ły analogiczne hasła.

Autorki i autorów prześladuje zresztą konsekwentnie asymetryczne ułożenie tych częściowo przynajmniej paralelnych słów: tak zatem, tylko pod hasłem *kobieta*, natomiast nie pod hasłem *mężczyzna*, znajdujemy między przykładami (do tego na pierwszym miejscu) artykuł o równouprawieniu — oczywiście kobiet. Chyba nie będzie mylne przypuszczenie, że taki przykład występuje tylko tam, gdzie jest niezbędny, gdzie przynosi pewną (nieoczekiwaną?) informację.

Dalej. Pod obu hasłami znajdujemy — rzeczywiście treściowo uwarunkowane — przykłady (z literatury) z tematyką „międzypłciowych stosunków”. Pod hasłem *kobieta* jednak, z wyjątkiem przytoczonego artykułu konstytucyjnego, w s z y s t k i e przykłady odnoszą się do tej tematyki, przy czym ujawniają obraz kobiety wyłącznie z perspektywy mężczyzny, zdeterminowany przez ich wyobrażenia o kobiecie: „Mój typ kobiety” najprawdopodobniej jest powiedzeniem mężczyzny, a nie kobiety—homoseksualistki. A co może obchodzić kobietę, na jakie typy kobiety bywają dzielone przez mężczyzn? Kobiecie też trudno będzie się zidentyfikować z muchą, która przylepi się do miodu. Ponętność jest także w niewielkim stopniu kryterium, według którego jedna kobieta ocenia drugą — dlaczego akurat ma być ponętna ta, która „dwukrotnie owdowiawszy, po raz trzeci wyszła za mąż”. Jedyny przykład posługujący się na pierwszy rzut oka perspektywą kobiecą pochodzi nie tylko od autora—mężczyzny, lecz zdradza swoją tendencyjnością także męską rękę, selekcyjną przykłady umieszczone w słowniku. Kobieta uzyskuje tu — dość dziwnie — powagę przez stan zależności: „powagę kobiety zameężnej”.

Rozważmy na koniec przykładów jeszcze cytaty z Krasickiego, nieco skrócony polskim skrzydlatym słowem:

(24) Mimo tak wielkie płci naszej zalety, my rządźmy światem, a nami **kobiety**.

Czy zawiera on mniej tendencyjny obraz kobiet niż wcześniej przytoczone cytaty? Wcale nie! Wykazuje bowiem tę samą męską perspektywę,

---

„istota ludzka płci żeńskiej” ma być stylistycznie nacechowane, a tym bardziej niezrozumiałe, dlaczego podawane jest razem ze znaczeniem „żona, baba”.



to samo zdefiniowanie kobiety przez mężczyznę, zawiera wreszcie tę samą prawdę, co wiele innych cytowanych przykładów: kobieta ma być tworzywem zależnym. Jej wpływ na świat ma być wpływem pośrednim, wpływem za pośrednictwem mężczyzn.

W haśle *mężczyzna* natomiast perspektywa kobiet ani razu nie jest tematykowana. Jeśli idzie o tematykę stosunków międzypłciowych, to występują tu: 1) mężczyzna, który nie jest ani rozumiany, ani kochany przez swoją żonę, 2) śmiały i zuchwały mężczyzna, który ma w miłości powodzenie, 3) młodzieniec, jeszcze za młody dla pewnej pani, która nie będzie mogła czekać (na co?) oraz 4) znana już instytucja „małżeństwa”, tym razem — zupełnie nie wiadomo dlaczego — jako domniemyany jedyny sposób, w jaki mężczyzna może przekonać kochaną kobietę o swoim szacunku. Obok tej tematyki mamy tu jednak jeszcze inne — w haśle *kobieta* nieobecne — uszczegółowienia tematu. Czytamy na przykład: 1) o jednym mężczyźnie, że będzie miał pozycję niezawisłą, 2) o drugim, że wyrósł z chuchra na mężczyznę, i wreszcie 3) o pewnym Piotrze, że poszedł na wojnę i bił się „jak na mężczyznę przystało”. Wiemy teraz, jaki obraz samego siebie ma mężczyzna, ale nie wiemy, jak go widzi kobieta.

Krótkiego komentarza wymagają wreszcie zwroty frazeologiczne i połączenia przymiotnikowe pod hasłem *kobieta* (nie mające analogii w haśle *mężczyzna*). *Kobieta* zostaje tu całkowicie zredukowana do pozycji gospodyni i matki (*in spe*) z jednej strony oraz do istoty płciowej, ponętnej powierzchownością dla przedstawicieli drugiej płci, lub takiej, która padła ofiarą drugiej strony.

Zanim powstanie wrażenie, że cytowany dotąd słownik jest smutnym wyjątkiem i obrazuje już przestarzałą lub też szczególnie antykobiecą perspektywę, cytuję bez dalszego komentarza hasło *kobieta* ze *Słownika frazeologicznego języka polskiego* pod red. Stanisława Skorupki (Warszawa 1977). (W tym słowniku brak hasła *mężczyzna*.)

(25) *kobieta* 1. k. ciężarna; k. karmiąca; k. gospodarna, obrotna, sprytna; k. piękna, ponętna, przystojna, wytworna, ekscentryczna, wyzywająca; k. lekkich obyczajów. k. nierządna, publiczna, uliczna, upadła, *przestarz.* przedajna, złego życia < prostytutka > 2. *pot. rub.* Moja k. < żona >: Moja kobieta zgadza się ze mną we wszystkim. *SL.* 3. *posp. wiech.* k. przy kości [...] 4. *przestarz.* k. służebna [...] 5. gw. k. ślubna [...] 6. k. zamężna [...] 7. k. do prania, do sprzątanania [...] 8. k. z przeszłością [...] 9. k-y lgną do kogo [...].

Zresztą czytelnik/czytelniczka może w dowolnym innym słowniku sprawdzić, że definicje i przykłady tu cytowane nie wykazują żadnej oryginalności co do ról płciowych.<sup>12</sup>

<sup>12</sup> Dotyczy to także nowszego w porównaniu z Doroszewskim *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (Warszawa 1978). Choć występują tu „Inteligentna, mądra.

Obrazu kobiety i mężczyzny, który podają omówione artykuły słownikowe, można byłoby oczekiwać bardziej w bulwarowej prasie niż w poważnych kompendiach naukowych: kobieta jest całkiem zdefiniowana przez mężczyznę i zależna od niego — dla niego ma być małżonką, rodzicielką, jemu ma ofiarować przyjemność dla oczu i seks. Mężczyzna rozwija się do niezależności, aby być sobą, właśnie „takim” mężczyzną. Możliwości rozwoju kobiety natomiast są dość ograniczone: może ona albo wyjść za mąż, albo upaść.

Należy zadać sobie pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za te jawne asymetrie widoczne w hasłach słownikowych? Autorki i autorzy słownika? Użytkownicy i użytkowniczki języka? Autorki i autorzy wyekscerpowanych dzieł (względnie perspektywa leksykografii „retro”)? Chyba wszyscy i wszystkie po części. Autorzy i autorki słownika jednak ponoszą największą odpowiedzialność. Oni/one mają swobodę wyboru, choć jest ona ograniczona praktyką językową oraz nagromadzonymi cytatami. Jak z tej swobody korzystają, zależy nie tylko od rozważań leksykologicznych, językoznawczych, lecz także od ich obrazu świata, w tym przypadku obrazu męskiej i żeńskiej płci leksykografek i leksykografów. Leksykografia (tu przykładowo polska) nosi widocznie okulary patriarchalne<sup>13</sup>, bo inaczej nie byłoby potrzeby redukcji kobiety do niektórych tylko, relewantnych dla mężczyzn funkcji i kompletnego usuwania innych ich cech i obszarów życia.

Przy tym nie tylko dobór przykładów okazuje się tendencyjny. Sama ich intencja jest jednoznacznie zorientowana na utrzymanie władzy patriarchy i dbałość o *image* mężczyzn. Używane w tym celu strategie są różnorodne<sup>14</sup>: szczególna przewrotność polega na tym, że osłodzono ofiarom ich rolę ofiar jako domniemaną rolę zwyciężczyń. Kobietom wmówiono, że stan zależności przynosi im poważanie i szacunek. Co zaś dotyczy tych kobiet, które zostają w najgorszy sposób zhańbione przez mężczyzn, to obraz słownikowy w swojej redukującej domniemanej obiektywności szczególnie przekręca rzeczywistość. Zwroty typu „rzeczownik + przymiotnik relacyjny”, jak *kobieta uliczna*, *kobieta*

---

rozumna kobieta” oraz „Kobiety pracujące”, pozostałe zwroty są tak jednostronne jak u Doroszewskiego. Wybrałam do opracowania słownik Doroszewskiego, bo podaje on najobfitszy materiał.

<sup>13</sup> Także wówczas, kiedy piszą kobiety, które nigdy nie zastanawiały się nad jednostronnością praktyki językowej i praktyki językoznawczej.

<sup>14</sup> Ogólnie o strategiach pisze L. F. Pusch w swoim artykule *Wie man aus seiner Mordergrube ein Herz macht: Strategien männlicher Imagepolitik*, w teście: *Alle Menschen werden Schwestern*, Frankfurt/Main 1990.

*publiczna*, sugerują, że chodzi tu o właściwości kobiety, choć naprawdę chodzi o zbrodnię mężczyzn popełnioną na kobietach. Mężczyzna-sprawca zostaje jednak w tych zwrotach po prostu usunięty. Wino-wajca językowo staje się niewidzialny, a przez to nie daje się zaatakować. Zwrot *kobieta publiczna* pokazuje przy tym jeszcze jeden smutny przykład wymienionej już asymetrii językowej na korzyść mężczyzn. Mamy więc obok niego — już przestarzały (*daw.*) — zwrot *człowiek publiczny*. *Człowiek* odnosi się tu oczywiście do mężczyzny, ale nie oznaczał ten zwrot mężczyzny, który jest seksualnie wyzyskiwany przez kobiety. *Człowiek publiczny* był to „człowiek zajmujący się sprawami publicznymi, biorący udział w rządzeniu krajem”.

Sz szczególnie podstępna okazuje się strategia służąca do ochrony *image* mężczyzn w zwrocie *kobieta upadła*. To, co w rzeczywistości nie mogło się zdarzać bez współdziałania, czy raczej bez inicjatywy mężczyzny, przedstawia się tu jako niemal przypadkowy występki kobiety. Strategia jest więc następująca: obarcz winą ofiarę. Zamiast mówić o *kobiecie upadłej* — zgodnie z prawdą (tylko kobiecą?) należałoby mówić o *kobiecie, która została przez mężczyzn zhańbiona i wyrzucona na margines życia*. Kobieta nie upadłaby na pewno, gdyby mężczyzna jej nie przewrócił.

Wyliczając zwroty ze słowem *kobieta* autorki i autorzy słownika mogą powoływać się na zwyczaj językowy, który mają udokumentować, który jednak, jak starałam się pokazać, ustalili mężczyźni ze swojej perspektywy. Czy kompendium naukowe jednak nie powinno objaśnić takich zwrotów, ich jednostronności i tendencyjności, żeby nie powiedzieć: ich kłamliwości?

Autorzy i autorki słownika ponoszą pełną odpowiedzialność dalej za to, co pomijają milczeniem. Gdzie w hasle *mężczyzna* można znaleźć perspektywę kobiet? Gdzie mucha-„truteń” jako męski odpowiednik żeńskiej muchy? Gdzie rzeczywistość kobiet, w której mężczyzna obarcza je codzienną walką życiową, a sam wygrzewa się na wyspie pod nazwą „praca zawodowa”? Gdzie w hasle *mężczyzna* przykłady tych wszystkich mężczyzn — a znaczna część hasła *kobieta* dowodzi, że muszą istnieć — którzy wyrzucają kobiety na margines życia, którzy je obrażają, poniżają, hańbią? Zamiast tego umieszczono jeszcze osobny przykład-cukierek dla czytelników-mężczyzn. W czysto pornograficznym cytacie opisano, jak ongiś kobieta „złego życia” była rozbierana do naga i gnana przez ulice. aż znalazła się za murami. Można sobie zadać pytanie, dlaczego nie bywali rozbierani i wypędzani z miasta mężczyźni, którzy bezprawnie odebrali kobietom możliwość otrzymania wykształcenia umożliwiającego własną pracę zawodową, oraz mężczyźni, którzy wykorzystywali mizerne położenie tych kobiet.

Pozostaje wreszcie pytanie: czy mamy prawo atakować przykłady słownikowe, podważać ich treść? Czy nie jest obowiązkiem „słownikopisarza” czy „słownikopisarki” dokumentować to, co istnieje w praktyce językowej, oraz to, co napisały całe pokolenia pisarek i pisarzy? Czy leksykografia i leksykologia nie mają innych problemów, „czysto językoznawczych”, nie związanych z perspektywą kobiet?

Moim zdaniem, mamy nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek przemyślenia przykładów słownikowych, jeśli chcemy, aby wielkie kompendium języka polskiego odzwierciedlało język ludzi posługujących się tym językiem, a nie tylko język posługujących się nim mężczyźni. Przy czym musimy przejrzeć oczywiście wszystkie hasła słownikowe<sup>15</sup>, a nie tylko oznaczenia „istot ludzkich”, jak hasła tu przykładowo omówione. Jeśli przykłady i definicje wydają się nam jednostronne i tendencyjne to jednak nie znaczy, że musimy je opuszczać. O wiele lepiej byłoby, jeślibyśmy je komentowały i uzupełniały kontrprzykładami.<sup>16</sup>

Jeżeli staramy się szczerze uwzględnić perspektywę żeńską i męską, to siłą rzeczy powstają liczne problemy „czysto językoznawcze”. Jak odnosić się na przykład do nazw zawodowych, które (dotychczas?) nie mają odpowiednika żeńskiego, jak *cieśla*, *elektryk*, *glazurnik*? Jak odnosić się do form obocznych typu „pedagog i wychowawca wielu pokoleń polonistów” *versus* „wychowawczyni Oddziału Dziecięcego Centralnego Szpitala Klinicznego MSW” (z nekrologów kobiet, „Życie Warszawy” z 14 IV 1992, s. 20), przy których forma żeńska oznacza zawód/stanowisko o (stosunkowo) niższym prestiżu. Jak odnosić się do tego, że dla zawodów tradycyjnie żeńskich, jak *ekspedientka*, *kosme-*

<sup>15</sup> Por. np. hasło *zgwalcic* u Doroszewskiego, które jest znakomitą ilustracją różnych strategii dbania o dobre imię mężczyźni (przemilczenie, obarczenie winą ofiary, odwracanie uwagi od prawdy, zbagatelizowanie), dezinformujących użytkowników i użytkowniczki słownika. W (pierwszej) definicji „zmusić kobietę siłą do stosunku płciowego” *mężczyzna-sprawca* nie jest obecny — przemilczenie! Pierwszy (!) przykład brzmi „Oskarżyła go o zgwałcenie, gdy się przekonała, że nie będzie jej utrzymywał. PAR. *Król 17*”. Nawet tu mężczyznom-słownikopisarzom udaje się utrzymać *image* mężczyźni, a kobietę pokazać w roli winowajczyni — obarczenie winą ofiary! Potem mamy jeden przykład historyczny: „Za zgwałcenie szlachcianki chłop płaci głową, a za zgwałcenie kmiotkówny szlachcic lub włodyka — 4 grz[ówny]. ŚWIĘT. A. *Hist. I, 143*”, oraz jeden odnoszący się do specjalnej grupy mężczyźni: „W miasteczku rabusie zgwałcili 11 mężatek i dziewic. ROL. *Trzy 168*”. Nie ma jednak mowy o dzisiejszej, wszechobecnej zbrodni mężczyźni wobec kobiet, nawet mężów wobec żon — odwracanie uwagi! Ostatni przykład należy odnosić do strategii zbagatelizowania: „Zgwałcili ciało, lecz czystości serca cnej Lukrecji nie tknął przeniwierca Zab. *XV/2, 1777, s. 230*”, co znaczy: „Nie jest to taka straszna zbrodnia, nie dotyczy więc nieśmiertelnej duszy szlachetnej kobiety”. Czy rzeczywiście nie dotyczy? Zapytajcie kobiety zgwałcowane!

<sup>16</sup> Obok *dam*: i *gw*: można by na przykład wprowadzić charakterystyki *męś.*, *żeń.* oraz inne oceny.

*tyczka, pielęgniarka*, od dawna istnieją formy żeńskie, podczas gdy norma (przez kogo ustalona?) chce nam wmówić, że przy zawodach z większym prestiżem kobiety mają się zadowolić męską formą oznaczenia? (Przy czym np. nawet w nazwach zawodowych kończących się na *-log* występują formy żeńskie w mowie potocznej.) Przypomnijmy przy okazji, że z jednej strony języki blisko pokrewne polszczyźnie, takie jak oba języki łużyckie oraz język czeski — używają dość regularnie form żeńskich wszystkich nazw zawodowych, w języku rosyjskim natomiast używane są przeważnie formy męskie dla oznaczenia zawodów kobiet. Argumentacja na korzyść tego nieco dziwnego (dla języka z obfitym sufiksальnym systemem słotwórczym) zjawiska, które wytworzyło się w czasach sowieckich i było rozumiane jako „następstwo społecznego postępu” przedstawia się następująco: „jeśli kobieta na określonym stanowisku zdobyła szacunek, starano się nazwać ją inaczej niż mężczyzną, choć powszechnie przyjęto określenie «męskie» jako unifikujące”<sup>17</sup>. Czy można dopatrywać się w użyciu form męskich w języku polskim wpływu radzieckiego języka rosyjskiego?

Bärbel Miemietz

## Kwestia kobieca okiem historyka

Zainteresowanie kobietami jako grupą, której położenie w społeczeństwie w każdej niemal epoce było determinowane w znacznej mierze przez płeć, wzrasta w historiografii i socjologii od 20, 30 lat, tj. od momentu, gdy podjęto szersze badania nad tzw. mniejszościami. Gdy chodzi o kobiety, nie jest to zresztą najlepsze określenie, choć oczywiście problem przewagi liczebnej niewiast, tak oczywisty w XX wieku, jest dyskutowany np. w odniesieniu do średniowiecza. Większa odporność biologiczna i mniejsze zagrożenie w czasie wojen było wówczas wyrównywane z nawiązką przez niezwykle wysoką śmiertelność w połogu; w rezultacie nie ustają spory, czy w strukturach miast średniowiecznych przeważały kobiety, czy mężczyźni (E. Ennen, P. J. Schuler, K. Wesoły). Sprawa jest tym trudniejsza do rozstrzygnięcia, że męską populację cechowała wówczas większa mobilność, a miasta średniowieczne, jak wiadomo, rozwijały się nie dzięki wewnętrznemu

<sup>17</sup> N. A. Janko-Trinickaja *Naimienowanije lic ženskogo pola suszczestwitielnymi ženskogo i mužskogo roda*, w: *Razwitiije slowoobrazowanija sowriemennogo russkogo jazyka*, red. E. A. Zemskaja, D. M. Smieliew, Moskwa 1966, s. 210.